Nr. 91. Lwów dnia 6. Listopada 1860. **Wtorek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Kto teraz zamawia powieść SZKIELETY, otrzyma na przyszły tydzień już pierwszy tom broszurowany.

Telegramy Przeglądu.

Turyn 4. listopada. Urzędowa depesza donosi: Wielką bitwę stoczono wczoraj za rzeką Garigliano. Piemontczycy pod dowództwem króla odnieśli świetne zwycięztwo. Wiktor Emanuel odjechał po zwycięztwie do Neapolu.

Gaeta oblężona. W Kapui kapitulowało 11.000 żołnierzy neapolitańskich.

Przegląd polityczny.

Dotąd niema wiadomości o złożeniu broni przez wojska Franciszka II. Póki ten spór między królem de jure et de facto, jakim jest Wiktor Emanuel a Franciszkiem II. — załatwionym nie będzie, póty sprawa włoska ani przed sąd zgromadzonej na kongres Europy, jeżeli do niego przyjdzie — ani na drodze dyplomatycznych negocyacyj, uregulować się nie da. Europa zbyt jest zajęta zajmującem widowiskiem walki dwóch gladyatorów, aby przed jej skończeniem chciała kwapić się i mozolić nad środkami ich rozbrojenia, a każdy przyzna, że bezparcyalny sędzia przed ukończeniem widowiska sądu wydawać nie może.

Niektóre z depesz donoszące o bombardowaniu Gaety nieomieszkały dodać jakby na uspokojenie zafrasowanej lojalności, że rząd francuzki założył protest przeciwko bombardowaniu, i że w skutek tego protestu, admirał francuzki oświadczył admirałowi włoskiemu Persano, jako wymierzy ogień swoich dział na okręta włoskie w razie, gdyby się Persano poważył strzelać na Gaetę. Otóż depesze w dzisiejszych dziennikach podane, nie odwołują wprawdzie wiadomości o proteście francuzkim, lecz donoszą, że Gaetę już od kilku dni bez przerwy bombardują. Czy Persano odważył by się bez zapytania u rządu swego, niezważać na oświadczenie admirała francuzkiego? albo jestli rząd piemoncki tak silny aby miał odwagę opierać się tak wyraźnym groźbom Francyi jak je depesza przedstawiła?— zdaje nam się, że na te pytania każdy czytelnik sam znajdzie odpowiedź, a z tej odpowiedzi wyprowadzi dalej wniosek, że wiadomość o proteście rządu francuzkiego i o groźbie jego admirała, była fałszywą.

Niechcemy dochodzić, jaką rolę rząd francuzki w osobie swojego admirała przed królem Franciszkiem II. odgrywa, jednak zdaje nam się, wnosząc z wiadomego listu Napoleona do Persignyego, że Francya w tej sprawie robi to samo co Anglia i radzi królowi, aby daremnie nie marnował krwi, a w najgorszym razie nie narażał własnej osoby. Dzienniki podają za rzecz pewną, że rząd angielski ofiarował królowi okręt do dyspozycyi, z tem wyraźnem zastrzeżeniem aby nie lądował na żadnym punkcie swojego państwa.

Spodziewać się należy, że król pójdzie za tą radą i że niebawem przyniesie nam telegram treść kapitulacyi.

Troskliwość Anglii o rozmaite sprawy i interesa królewskie i ludowe, nie skończyła się na wysłaniu tego jednego okrętu do Gaety. Donoszą, że część znacznej floty, którą Anglia teraz zgromadziła w zatoce Korfu, ma odpłynąć do zatoki Kotaru. Korfu zostaje pod protekcyą Anglii, i jest powszechnie uważane za klucz do morza Adryatyckiego. Kotar z zatoką leży w austryackiej Dalmacyi. Owóż z tego powodu wróży O. D. P., że Anglia trzyma znaczną flotę w Korfu i wysyła okręta do Kotaru, jeżeli już niekoniecznie w zamiarze udzielenia czynnej pomocy Austryi, to w zamiarze demonstracyi przeciwko Francyi i — przeciwko Piemontowi.

Jakoś niemożemy uwierzyć w przenikliwość wiedeńskiego dziennika, a nieznając tajemnych zamiarów angielskiego gabinetu, niemożemy sądzić o znaczeniu i przeznaczeniu tej wyprawy okrętów Wielkiej Brytanii na Sine morze. Jako skazówkę jednak nie zawadzi przytoczyć ustęp z proklamacyi komitetu narodowego rozrzuconej w Wenecyi d. 24. paźdz., w której tenże przygotowuje ludność na blizkie pojawienie się Garibaldego na wybrzeżach Adryatyckiego morza.

Do licznych pogłosek i doniesień o zjeździe warszawskim, dodajemy co pisze bióro Rentera: „Hr. Rechberg przesłał ciału dyplomatycznemu przedstawienia w sprawie zjazdu warszawskiego. Według tego przedstawienia miała Austrya na konferencyach następujące trzy postawić kwestye:

Naprzód: czy Rosya i Prusy uznają dokonane we Włoszech fakta;

następnie: jak się zachowają w tym razie gdyby Piemont w swojej napaści przeciwko Austryi znalazł podporę u innego mocarstwa;

a naostatek: co uczynią Prusy, jeżeli wojna wybuchnie i obejmie jedną część terytoryum związku Niemieckiego?“

Odpowiedzi na to zapytanie, bióro telegraficzne nie podaje.

Śmierć carowej matki zadała kłam dziennikom, które w jej chorobie upatrywały tylko pozór do spiesznego zerwania konferencyj warszawskich; jednak nie przekonała nikogo, ażeby te konferencye, choćby jeszcze kilka dni się przeciągły były, w obecnych stosunkach mocarstw obradujących do pewnego stanowczego doprowadzić mogły rezultatu.

Polityka francuzka we Włoszech.

(*Drugi artykuł Constitutionnela*)

Artykuł ten, podpisany przez p. Grandguillot, autora słynnej broszury *Papież i kongres*, jest odpowiedzią na zarzuty czynione pierwszemu artykułowi, podpisanemu przez sekretarza redakcyi p. Boniface. Brzmi on dosłownie:

„Weźmiemy się do dyskusyi odrazu z strony najdelikatniejszej i najdrażliwszej, i naprzód już rozstrzygniemy jedną kwestyę: honoru i lojalności. Powiedziano nam bez ogródek: „Żądacie ciągle zebrania się europejskiego kongresu; odwołujecie się wiecznie do sądu mocarstw — a jednak musicie przecie wiedzieć, co każdemu wiadome, że to właśnie cesarska Francya w upatrzonej chwili zawsze przeszkadza zebraniu kongresu, za którem się tak tęsknić zdawała; że to właśnie cesarska Francya robiła illozurycznemi te wielkie międzynarodowe sądy przysięgłych. Kiedy przed wojną przystępywała do wniosków Rosyi, Anglii i Prus, wiedziała dobrze, że dla Austryi było już po czasie, wnioski te podejmować, że już młodego jej cesarza fatum nieprzeparte zmuszało uderzyć natychmiast. Kiedy po zjeździe w Willafrance i traktacie zurychskim nanowo chodziło o zwołanie Europy, nieprzepomniano naglego wydarzenia: oto słynna podziśdzień broszura („Papież i Kongres“) rzuciła w umysły postrach i niepewność. Mocarstwa cofnęły się; dano im naprzód do poznania, że rola ich byłaby śmieszną, a missya bez celu.“ I dodano: „Artykuł — czy jak inni się wyrażają, manifest — przyjęty do szpalt Constitutionnela, jest niczem innem, jak tylko trzecim aktem tej samej komedyi. Rzecz jasna, iż rząd cesarski gdyby mu na seryo szło o zebranie kongresu, byłby w chwili konferowania trzech mocarstw północnych nie pozwolił dać do poznania, że Rosya ma u siebie troski, a może i kłopoty; że Prusy ma tak ambitne zamiary jak Sardynia, że Austrya obawia się katastrofy; że Anglia nie może już podług upodobania zdjąć swoją maskę liberalizmu; — a mianowicie nie pozwoliłaby, wystawiać Francyę jako jedyną z pomiędzy wszystkich mocarstw od wszelkich zobowiązań wolną, świadomą dobrze swojej siły, swego posłannictwa, i gotową do roli rozjemcy Europy. Constitutionnel sam nie mógł sobie tworzyć złudzeń; obliczył on doskonale doniosłość swoich słów, i wywarł wrażenie jakie zamierzył; teraz z uczucia godności własnej niedopuszcza Anglii, Austryi, Prusom i Rosyi, figurować w zgromadzeniu, w którem dla nich tylko podrzędne obmyślano role. Dlatego, jeżeli dziennik ten jeszcze prawi o pokoju i kongresie, mamy prawo powiedzieć mu otwarcie: Nie wierzymy wam, nie wierzymy, nie wierzymy!“

Niech i tak będzie. Talleyrand, kiedy mu zarzucano niektóre samowolności w formułkach dyplomatycznych, odpowiedział: „Najtrudniejszym sękiem w polityce, zdaje się być prawda. Podejrzywano mnie ciągle, ilekroćem ją śmiało odkrył; a zaufano zawsze, gdym ją ukrywał. Ten mąż stanu zdaniem mojem uzyska najpiękniejszą sławę obłudnika, który będzie miał moralną odwagę, godzina po godzinie mówić, co myśli i co wie.“ Talleyrand wiedział dobrze, co mówi; a to czegośmy się doczekali, jest najzupełniejszem potwierdzeniem onego spostrzeżenia. Ważą się mówić, że nawet przed ostatnią wojną Francya kongres przyjęła tylko dla tego, że wiedziała napewne, iż Franciszek Józef już się cofnąć nie mógł. Cóż to za krótka pamięć!

Było li uderzenie to nieuniknionem podczas kongresu r. 1856? Było li austryackie ultimatum już wtedy wygotowane, kiedy pełnomocnicy Francyi, Anglii i Sardynii podnieśli głos swój za Włochami? Przeciwnie: przy odrobinie sprawiedliwości musiano przyznać, że podczas ostatnich trzech lat rząd cesarski wszelkich próbował środków pojednania. Do ostatniej chwili starał się on rzeczy ułożyć gwoli pokoju; czego dowodem jest okoliczność, że w dniu wybuchnięcia walki, Europa mogła się przekonać, iżeśmy nie byli w pogotowiu. Co do Constitutionnela, zarzucano mu często, i ot dopiero wczoraj, że grał wówczas taksamo jak dzisiaj rolę „politycznego uspiciela,“ i że dopiero w ślad za wypadkami front zmienił. Taki zarzut jest dla nas zaszczytem. Nigdy nie będziem się liczyli do tych, co nieszczęścia przewidują tak dalece, że się aż tęsknić za niemi wydają. Niebezpieczeństwo zastało nas silnych i zdeterminowanych; widma jakieś nigdy nie zwichną naszej przytomności i umiarkowania.—A teraz przychodzimy do wypadków po wojnie. W zasadzie uznali w Willafrance obaj cesarze konieczność kongresu i wynurzyli się z życzeniem, aby Europa zaprowadzenie konfederacyi włoskiej wsparła i za dobre uznała. Tymczasem zaskoczył wypadek bardzo ważny. Wyswobodzona z pod austryackiej załogi Romania oświadczyła wręcz, że nie wróci pod rządy papiezkie, i nowemi groziła zawikłaniami. Co tu robić? Austrya straciła wszelkie prawa interwencyi we Włoszech; Francya zaś, prowadziwszy wojnę w obronie idey, jużcić nie mogła sobie przyznawać prawa, ktorego innym co tylko wzbroniła. Wówczas pokazała się, aby ułatwić rozwiązanie nie odkładalne, broszura, dziś potępiana. Autor nie tylko że upragnionemu przez Europę kongresowi żadnych dalszych nie kładł w drogę przeszkód, o wszem dowiódł jego naglącej potrzeby, i starał się poddać praktyczny środek do rozwiązania sprawy. Wprawdzie ten projekt miał jedną trudność co do formy: szło bowiem o to, czy papież jako kapłan i król zechce uznać kongresu władzę sądowniczą wyłącznie polityczną. W tej mierze niewahał się wymowny autor wystąpić publicznie za absolutną zgromadzonej Europy kompetencyą. A jednak oskarzają go dzisiaj, jakoby zaprzeczał wysokim mocarstwom ich prawa, naniósł im strachu i usiłowania ich tamował. Zaprawdę oskarzenie ani na włos niedziwaczniejsze i niestraszniejsze od tego, jakiem chcą obrzucić najświeższy artykuł Constitutionnela. Pytamy się atoli każdego otwartego człowieka: o ile ten artykuł może zniepokoić Europę i przeszkodzić jej, aby wzięła się wreszcie do wykonania obowiązków, które na nią solidarność społeczna i własne jej dobro wkładają? Poświęcimy tej kwestyi słów kilka. Artykuł, któryśmy przed dwoma dniami zamieścili, był jasny i dobitny. Dość będzie dla dowiedzenia gruntowności jego zasad i szczerości jego wywodu, przytoczyć główne zeń argumenta.

Ze stanowiska naszych stosunków międzynarodowych — a te mamy dziś jedynie na oku — dwie z artykułu tego występują rzeczy.

Z jednej strony formułuje on rezultaty ostatnich kampanij. W Willafrance zamierzył cesarz położyć kres walce, jaka od 300 lat toczyła się na równinach Lombardyi między domem austryackim a domem francuzkim. Aż po ten dzień dwa tylko bywały sposoby rozstrzygnienia tej walki: albo zwyciężyła Austrya i Włochy stały się austryackiemi, albo przemogła Francya i Włochy francuzkiemi się stały. Wierny swemu cesarskiemu programowi i godzien tytułu pacyfikatora, sądził zwycięzca z pod Solferino, że jest jeszcze trzeci sposób do ułożenia sprawy. Przyjął Lombardyę, którą Austrya podług zwyczaju tylko Francyi wydać chciała, ale natychmiast i bez restrykcyi złożył ten dank wspólnych zwycięztw w ręce Piemontu. Równocześnie wyłuszczył Europie wspaniałomyślne powody swego tak szlachetnego postępowania. Nie taił się ze zdaniem, że nadchodzi chwila, by w interesie pokoju i równowagi politycznej, Włochy nie należąc do nikogo, do siebie samych należały. Ale ta kwestya stała się już wyłącznie międzynarodową, więc musiał na mocarstwa zdać uregulowanie stanowiska i roli nowego państwa. Cóż niepokojącego, co anormalnego było w takiem oświadczeniu? Zeszłego stulecia kiedy chodziło o przemienienie elektorstwa Brandeburskiego w królestwo Pruskie, nieznano żadnych takich skrupułów i środków ochronnych. A może by chciano nowy rząd tak ubrać, by dla ustanowionego prawa i egzystujących dotychczas traktatów miał większe uszanowanie, jak rządy stare?

Z drugiej strony wywód naszego dziennika przypomniał Europie, co się od Willafranki działo na półwyspie włoskim, i za wszystko zrobił ją odpowiedzialną, że się waha, a może i jest niedbałą. Na to zarzucają, że temu współwinną jest Francya. Aleź w czem, i jak? — Odpowiedź jest łatwą, wymaga jednak szerszego rozbioru.

Rozbiór nastąpi zapewne w dalszym artykule.

Pretendenci r. 1860.

Usuniętych z tronu monarchów i ich prawowitych następców, jak długo się prawa do tronu nie zrzekają, nazywa świat ogółem *pretendentami*. Oto ich liczba w tej porze, jak ją podaje Inwalid:

„Jeżeli neapolitański król Franciszek II. zmuszonym zostanie wyjechać z swoich państw, to z nim ilość żyjących w Europie monarchów na wygnaniu i pretendentów do tronów, dosięgnie liczby apostolskiej: dwanaście. Z nich przypada połowa na Włochy. A mianowicie:

1) Ferdynand arcyksiążę austryacki, od sierpnia zeszłego roku po zrzeczeniu się ojca swego Leopolda, wielki książę toskański.

2) Franciszek arcyksiążę austryacko esteński, nie bacząc na dwukrotne wygnanie swoje (1848 i 1859 r.) ciągle mianujący się księciem Modeny, Reggio, Massy i Karrary.

3) Ludwika księżna rejentka parmeńska, urodzona księżniczka bourbońska, opiekunka swego syna, małoletniego księcia Roberta.

4) Karol Honoryusz książę Monako, żądający zwrotu drobniuśkich państw swoich Mentone i Roccabruna (w pobliżu Nissy.)

5) Łucyan książę Murat, syn rozstrzelanego w październiku r. 1815 (w Pizzo w Kalabryi) byłego króla Neapolu, Joachima Murata, zięcia Napoleona I.; pretendent tronu neapolitańskiego, na którym siedział ojciec jego od 1808 do 1815 r.

Szóstym włoskim pretendentem może będzie, jak wskazano powyżej, Franciszek II. Pozostaje jeszcze sześciu, jako to:

1) Infant Don Miguel, książę bragancki, żąda zwrotu tronu Portugalii, który zajmował od 1828 do 1834 r.

2) Infant Don Karlos hiszpański, który niedawno temu próbował zbrojno przywrócić swoje mniemane prawo do tronu Hiszpanii, przyczem był schwytany, zrzekł się praw tych aby dostać się na wolność, a potem odwołał to zrzeczenie swoje, zowiąc je nieważnem.

3) Henryk Dieudonne hrabia Chambord, książę Bordeaux, uznany przez legitymistów (po Karolu X.) prawowitym „królem *Francyi i Nawarry*“ pod imieniem Henryka V.

4) Ludwik Filip hrabia Paryża, książę Orleanu; chociaż nie pretenduje, jak hr. Chambord, tronu francuzkiego, jednak uznany przez partyę swoją (takzwanych orleanistów) królem *Francuzów* (po królu Ludwiku Filipie).

5) Książę Gustaw Waza, z młodszej linii domu Holsztein Gottorp, syn wygnanego r. 1809 a zmarłego r. 1837 króla szwedzkiego Gustawa IV.; obecnie jenerał i mieszkaniec austryacki, upomina się o swoje prawa do szwedzkiego tronu przy każdem wstąpieniu na tron królów z domu Bernadotte.

6) Nakoniec Dymitr Komneniusz, żyjący obecnie w Paryżu. Ten pretenduje być głównym następcą po prędkiej prawdopodobnie śmierci „chorego“ (t. j. Turcyi, a właściwie sułtana. Nigłownym następcą może pretenduje być Rosyą?). Jako potomek starożytnej cesarsko-byzantyjskiej rodziny Komnenów, występuje on z prawami swojemi do tych części państwa Tureckiego, które należały do przodków jego, kiedy zasiadali trony carogrodzki i trapezuncki; a więc do dzisiejszego królestwa Grecyi, do europejsko-tureckiej Tessalii, Macedonii, Rumelii i większej części Małej Azyi. Jeszcze niedawno temu wydrukował był Dymitr Komneniusz w wielu dziennikach paryzkich wezwanie „do monarchów i ludów Europy“ o swoich „legalnych“ prawach do wymienionych krajów.

Nigdy tak nie obfitowała Europa w pretendentów, jak w tę porę, nawet za czasów tronoburcy Napoleona I.“

Inwalid przepomniał, że Napoleon w samych Niemczech zwalił około 700 tronów. Azya ma nawet jednego chrześcianina pretendenta, tułającego się niewiadomo gdzie Leona królewicza Armenii, który przed kilku laty tyle ambarasu sprawił dziennikom i Niemcom.

Włochy.

W dwóch ostatnich dniach obiegały telegramy, jakoby admirał francuzki Barbier de Tinan miał rozkaz nie dopuścić bombardowania Gaety przez flotę neapolitańsko-sardyńską, a nawet przeszkodzić jej zbrojno. Wiadomość tę, która już dlatego zdawała się być fałszywą, że sprzeciwia się stanowczo przez Napoleona ogłoszonej zasadzie nieinterwencyi, zbija podany już przez nas telegram, donoszący, że Persano Gaetę ciągle bombarduje. W tej chwili jest ta wiadomość, wyszła z Turynu, najważniejszą. Zdobycie bowiem Gaety czemprędzej, jest warunkiem rychłego ukończenia sprawy południowo-włoskiej. Równocześnie bombarduje Garibaldi Kapuę, która w kilku dniach poddać się musi. Pozostanie potem tylko sforsowanie przejścia rzeki Garigliano pod Traetto i zniesienie pilnującego tej przeprawy korpusu bourbończyków, aby do oblężenia Gaety wziąść się także od lądu. Dopiero po zdobyciu Gaety odprawi król swój uroczysty wjazd do Neapolu w towarzystwie następcy i książąt swego domu, którzy przybyć mają, a potem

uda się do Palermo. Wiktor Em. rusza ramionami, gdy mowa o dyplomacyi; wierzy on tylko w szablę swoją. Jest on bardzo zły na ministrów, którzy zaniedbali wzniesienia sił morskich Sardynii. „Musimy być przygotowani na wojnę, rzekł on podczas podróży z Ankony; dostaniemy ją, może jutro, może na wiosnę, może za rok, ale jest nieuniknioną. Mam sprzymierzeńców, i z nimi, a nawet bez nich będziem się bili.“ Dziwnie się zgadzają temperamenta króla i dyktatora. Tasama u obu wzgarda dyplomacyi, swobodna myśl u obu, odwaga bez przesady, wiara w szablę, i dzielna wyobraźnia; nawet ten sam żywy styl w pisaniu. — Wypadki od utarczek pod Isernią do potyczki pod Sessą i cofnięcia się bourbończyków do Traetto, jeszcze niezupełnie jasne. Bixio upadł z konia i złamał obie nogi.

W Sardynii koleje żelazne przepełnione armatami i wojennemi zapasami. Podług wiadomości z Lombardyi, armia austryacka w Weneckiem liczy 105.000 piechoty, 17.000 strzelców, stosowną ilość kawaleryi, 30 bateryj polowych, z tych 6 z dźwirowemi działami; a przybędzie jeszcze 45.000. Główna armia skoncentrowana na gościńcach z Werony do Legnano, z Werony do Ostiglii, z Isola Stella do Mantuy, i z Mantuy do Legnano.

W Rzymskiem jen. Goyon chciał Francuzami obsadzić Orvieto, ale na rozkaz z Paryża, zaniechał tego.

Nuncyusz papiezki w Paryżu Sacconi, którego urlop opiewa na czas nieograniczony, przybył już do Rzymu.

Jak wiadomo, prowadził Giornale di Roma z Monitorem wojnę o to, jakoby poseł franc. w Rzymie upewnił Antonellego, że rząd jego nie ścierpi napadu sardyńskiego wojska. Lamoriciere zamieścił d. 24. w Giornale di Roma artykuł, w którym przywodzi depeszę franc. posła do franc. wicekonzula w Ankonie, donoszącą, jakoby cesarz w datowanym z Marsylii liście do Wiktora Em. sprzeciwiał się wmarszowi Sardyńczyków w Rzymskie, i że nie ścierpi najścia takiego; o czem uwiadomiony Lamoriciere ogłosił w dziennym rozkazie, że 25.000 Francuzów na pomoc mu przybędzie. Grammont posłał Antonellemu energiczną protestacyę przeciw temu ogłoszeniu Lamoriciera; poseł franc. żali się, że depeszę źle zrozumiano, i żąda zamieszczenia swej protestacyi w Giornale di Roma — co dotychczas jeszcze nienastąpiło.

Z okazyi odwołania hiszpańskiego posła z Turynu, udał się infant Don Jouan de Bourbon listem do Wiktora Em., w którym krok ten hiszpańskiego gabinetu nagania, i oświadcza, że jako głowa hiszpańskich Bourbonów i jako Hiszpan zrzeka się swoich praw do Neapolu, aby dwom bratnim narodom nie dać powodu do waśni. D. 29. oświadczył na sejmie w Madrycie prezydent ministrów O'Donnel, że się w kwestyi włoskiej Hiszpania zupełnie neutralnie zachowa.

Zapisując jeszcze, że Garibaldi dozwolił anglikańsko-protestanckiej gminie w Neapolu postawić kościół, i nawet grunt stosowny darował, i że Lamoriciere został szlachcicem papiezkim, podajemy nakoniec z la Presse dnia 22. października opis jednej z scen podczas głosowania w Neapolu:

„Wczoraj był dzień wielki: naród wotował; a wotował wszystek! Od czterdziestu wieków jak ten naród istnieje (wiecie zapewne, że Bidera napisał „Czterdzieści wieków historyi neapolitańskiej“), po raz pierwszy zapytano go, jak myśli rozrządzić swym losem. Był on Grekiem, Rzymianinem, poddanym Gotów i Ostrogotów, następnie Normanów, Austryaków, króla węgierskiego, dynastyi andegaweńskiej, Hiszpanów, Francuzów za Championneta i Murata, słowem wszystkich cudzoziemców i wszelkich możebnych dynastyj panujących na mocy prawa przemocy i podboju. Nakoniec dają mu wolność wybrać sobie rządcę, i zapytują się o to nietylko szlachty, nietylko ludzi pióra albo miecza, nietylko mających rozum albo piastry, lecz nawet lazzaronów, którzy dniem wprzód żądali jedynie wolności wygrzewania się na słońcu i wolności rabowania kiedy inni walczyć będą. Trzeba było widzieć wczoraj tych obywateli bosych idących wotować. Sformowani w szeregi, mając na czele muzykę i rozwiniętą chorągiew, postępowali śpiewając hymn Garibaldego i wołając chórem *si! si!* (*tak! tak!*). Maszerując zatrzymywali się przed oknami, gdzie mieszkają znani ulubieni ludzie stanu, jak Karol Poerio, i wydawali okrzyki hurra! godne uroczystości ludowych angielskich. „Niech żyje Wiktor Emanuel!“ wołał naczelnik gromady — „niech żyje!“ odpowiadał tłum. Przy podobnych okrzykach ciągnęła gromada na przeznaczone dla siebie miejsca wotowania.

„Chciałem przyjrzeć się zbliska głosowaniu i udałem się na plac St. Franciszka a Paulo. Naprzeciwko pałacu królewskiego wznosi się przedsionek kościoła, tam wotowano. Gwardya narodowa uszykowaną była na placu i wzdłuż kolumnady. Wszystko odbywało się w jak najściślejszym porządku. Te gromady idące poważnie po schodach marmurowych i składające wota pod gołem niebem przed portykiem świątyni w stylu jońskim, zdawały się przedstawiać jakąś scenę ze starożytnych czasów. Na frontonie kościoła czytać można było napis łaciński wyrażający, że król Ferdynand zbudował tę świątynię na cześć świętego Franciszka a Paulo; niżej między kolumnami był drugi napis po włosku „Komicye ludu“ (Comizi del popolo). Nad wszystkiem wznosił się z jednej strony zamek Saut Elmo, a w głębi na prawo Wezuwiusz. Niebo było czyste, pogoda prześliczna. Niezapomnę nigdy tego widoku.

„Lecz pod portykiem widok był mniej malowniczym. Wolność wotowania była zachowaną, ale sposób wotowania zostawiał wiele do życzenia. Stała urna między dwoma koszami, z których jeden był pełen kartek z napisem *si* (tak), drugi kartek z napisem *no* (nie). Wyborca zbliżywszy się przed stół, brał kartkę jaką chciał, lecz w obliczu gwardyi narodowej i tłumu wotum przeczące było trudne, a nawet niebezpieczne. W chwilach wzburzenia umysłów, kiedy jest niebezpiecznie oświadczać otwarcie swój opór, głosowanie winno być sekretne. Zresztą napawanie przestrachem było tutaj niepotrzebne. Tak olbrzymia większość mieszkańców kraju oświadczyła się za zjednoczeniem i Wiktorem Emanuelem, iż nienależało się lękać opozycyi. W samym zaś Neapolu, rzekłem to kilkakrotnie, panującem uczuciem jest obawa. Większa część, a nawet prawie wszyscy tutejsi mieszczanie są to ludzie spokojni i bojaźliwi. Dawniej byli za Ferdynandem II., gdyż się obawiali bomb z zamku Sant Elmo i Szwajcarów. Dzisiaj są za zjednoczeniem Włoch, gdyż się obawiają powrotu owych Szwajcarów i Bawarów.

„Wszyscy mieszkańcy byli jednomyślni i pełni zapału. Zakonnicy w klasztorze na Monte Calvario, zatknęli na klasztorze ogromną chorągiew trójkolorową z herbem domu sabaudzkiego. Klasztory w Neapolitańskiem są otwarcie przeciw Franciszkowi II.“

Wiedeń. (*N. Pani. Dzienki. Statut salzburski. Napad na straż. Banknoty 10-krajcarowe. Traktat z Rosyą. Z ministeryum.*) Najj. Pani wyjeżdża na zimę do Madejry, gdzie przeszłą zimę przepędziła arcyksiężna Karolina, żona arcyks. Ferdynanda Maksymiliana. Stan zdrowia Najj. Pani nie jest wprawdzie w takim stanie jak ostatniemi dniami głoszono, lekarze jednak uznali klimat Madejry dla cesarzowej za potrzebny. Dawniejszy sekretarz cesarzowej, radca p. Bayer, wyjechał już dla poczynienia na miejscu przygotowań. Najj. Pani ma opuścić Wiedń d. 19. b. m., i uda się do Belgii, w Ostendzie siędzie na angielski statek, i morzem popłynie do Madejry. Czy tę drogę obrano dla uniknienia pewnych nieprzyjaźnych portów, czy umyślnie dla użycia powietrza morskiego, niewiadomo.

Berlińska *Deutsche Ztg.* i *Nürnberger Anzeiger* zostały zakazane w monarchii austryackiej.

Wanderer dowiedział się, jak pisze, że wszystkie ostrzeżenia dane dziennikom wychodzącym w Austryi, zostaną wkrótce zupełnie zniesione, tak jak to już w Węgrzech się stało.

Gazeta Wied. ogłosiła już i statut dla Salzburgu i patent cesarski o reprezentacyi tego księstwa, datowany także d. 20. października. Statut salzbuski jest do styryjskiego i koryntskiego zupełnie podobny. Ponieważ zaś w Salzburgu nie istnieje wydział sejmowy, więc przygotowaniem wyborów zajmie się — starosta krajowy. Ta jest główna między tym, a ogłoszonemi już statutami i patentami różnica. Zresztą co do cyfer składać się ma sejm salzburski z 20 członków. Ze szlachty zasiada 2 płacących najmniej po 50 zł. podatku stałego, 4 z wyższego duchowieństwa, 5 mieszczan i 9 włościan, wybieranych jak wszędzie przez wójtów i przysięgłych, a płacących najmniej 20 zł. podatku. Zresztą zasada zupełnie tasama, co w Styryi i Karyntyi.

Dnia 26. z. m. w nocy napadł ktoś znienacka z tyłu żołnierza stojącego na straży przed bramą ogrodową w Schönbrunie, obalił go na ziemię, przyczem złomał mu bagnet, i uciekł w krzaki. Żołnierz podniosłszy się wypalił wprawdzie z karabina w stronę, w którą zwrócił się jego przeciwnik. Patrol, która na ten wystrzał nadbiegła, nie znalazła jednak ani śladu strzału, ani napastnika.

Drukarnia cesarska w Wiedniu zajęta odbijaniem papierowych dziesięciokrajcarówek, zupełnie w formie podobnych do owych z r. 1849.

W d. 15 paźd. r. b. wymieniono wzajemnie oświadczenia ministeryalne rządów austryackiego i rosyjskiego z d. 9. grudnia 1859 i 16. września 1860 r., na podstawie których pod względem ukarania zbrodni i przestępstw popełnionych na terytoryum jednego z obu państw przeciw bezpieczeństwu drugiego państwa, Rosya policzoną została do rzędu tych państw, z któremi Austrya zostaje w związkach wzajemności, w myśl drugiego ustępu §. 66 księgi praw karnych. Do rzędu takich zbrodni liczy się w myśl rzeczonego prawa, naruszenie spokojności publicznej, a takowej ten się dopuszcza, kto publicznie lub wobec wielu ludzi, drukiem, pismem lub obrazowem przedstawieniem: a) stara się podżegać do pogardy lub nienawiści osoby cesarza rosyjskiego, przeciw całości państwa Rosyjskiego, przeciw jego formie rządu lub jego administracyi; albo b) kto wzywa, zachęca lub uwieść się stara do nieposłuszeństwa lub do oporu prawom, rozporządzeniom, wyrokom lub poleceniom sądów i innych władz publicznych, lub do odmawiania podatków albo opłat na cele publiczne nakazanych. Tejże zbrodni staje się winnym ten także, kto c) stara się tworzyć związki, albo też sam w nich uczestniczy w taki sposób, któryby dążył do jednego z wymienionych pod a) i b) karygodnych celów. Kara za te zbrodnie naznaczoną jest wedle kodeksu austryackiego od jednego do pięciu lat ciężkiego więzienia.

Oester Ztg. zaprzecza pogłoskom, aby bar. Hübner miał wrócić do ministeryum, jak również, aby bar. Schmerling otrzymał tekę ministeryalną. Natomiast wiadomość, że p. Schmerling zasiadać będzie w radzie ministrów jako prezydent trybunału kasacyjnego, utrzymuje się. Uniwersalna litografowana korespondencya paryzka dla dzienników niemieckich mówi, że bar. Hübner nie taił bynajmniej w Paryżu przed przyjaciołmi swymi, że go gniewają pogłoski tyczące się jego osoby, i zapewniał, że Austrya trzymać się będzie obronnie we Włoszech, że sejm węgierski jeszcze w tym roku się zbierze, przyczem daną będzie bezwarunkowa amnestya i rada państwa uchwali nową ustawę denkową.

Ks. Petrulla miał długą naradę z hr. Rechbergiem, z powodu nadeszłej od Crispiego, ministra spraw zagranicznych w Neapolu, dymisyi dla księcia Petrulli jako posła neapolitańskiego. Rząd austryacki nie uznaje oczywiście tych aktów.

Peszt. (*Mianowania — Po włosku — Pester-Lloyd. Żydzi w Kroacyi — Usposobienie umysłów w Węgrzech.*) *Gazeta Wiedeńska* z dnia 31 października zawiera cały szereg nominacyj na najwyższych dygnitarzy i urzędników korony węgierskiej. Spisu imion nie dajemy, zwłaszcza że jak nam telegrafem doniesiono, wielu z mianowanych nieprzyjęło udzielonych im urzędów. — Podniesiemy tylko, że podskarbim koronnym, tak zwanym „Tavernicorum regalium Magister“ został mianowany członek nadzwyczajny rady państwa Jerzy Majlath, a drugi członek tejże rady hrabia Jan Barkoczy wielkim ochmistrzem.

Komendant miasta Pesztu jenerał Neuwirth, który jak wiadomo kazał w czasie ostatnich wypadków wystąpić wojsku i sam niem dowodził, uczęszcza do kawiarni „pod koroną“ gdzie czytuje gazety. Owoż od kilku dni odbywa się, jak donoszą pisma wiedeńskie, szczególna scena. Skoro jenerał wejdzie do kawiarni, wszyscy goście cywilni powstają i wychodzą z kawiarni. Dopiero po wyjściu jenerała zaludnia się kawiarnia nanowo.

Pester-Lloyd domaga się nieustannie swobód dla wszystkich prowincyj monarchii. W tym też celu przytacza teraz bardzo znaczący ustęp z adresu, jaki sejm węgierski z r. 1848 podał do króla Ferdynanda V. Oto słowa adresu: „Jeżeli rzucimy okiem na naszą historyę, przekonamy się, że nietylko przez trzy wieki nie mogliśmy nasze życie konstytucyjne wykształcić i rozwinąć odpowiednio duchowi czasu, ale nawet że całą naszą uwagę zwrócić musieliśmy jedynie na utrzymanie tej konstytucyi. Powodem tego jest, że rządy Waszej król. Mości nie są konstytucyjnemi (w krajach nienależących do korony węgierskiej) i że dla tego nie mogą być w łączności ani z naszym rządem, ani z naszem życiem konstytucyjnem. Kierunek ten rządów Waszej król. Mości tamował tylko dalsze rozwijanie się naszej konstytucyi; a teraz jesteśmy tego przekonania, że jeżeli rządy całej monarchii nie staną się konstytucyjnemi, cała z nami na podstawie sankcyi pragmatycznej połączona monarchia wraz z naszą ojczyzną na największe nieszczęścia będzie narażoną.“

Pozor zamieścił artykuł żyda zagrzebskiego tej treści: „Nadszedł już czas równouprawnienia żydów, bo rząd wyrzekł: równe obowiązki i równe prawa. Żydzi w Kroacyi i Slawonii są godni tego równouprawnienia, bo się łączą z narodem, zaprowadzają język narodowy i literaturę narodową we wszystkich swoich szkołach; żydzi nawet wiekowi, a mianowicie żydówki, rzucili się z największym zapałem do nauczenia się języka krajowego; dzieła i dzienniki w języku krajowym niemają gorliwszych nad żydów czytelników; w patryotyzmie nie dadzą się żydzi nikomu teraz wyprzedzić i biorą udział we wszystkich stowarzyszeniach, które mają dobro ojczyzny na celu; i niech tylko naród ich szczerze na swoje przyjmie łono, a ojczyzna będzie z nich miała lubo najmłodszych, jednak niemniej gorliwych synów i obrońców.“ I owszem.

Panujące teraz usposobienie ludności w Węgrzech charakteryzuje korespondent *Pressy* w ten sposób: „Największą trudnością, jaką rząd i życzliwi rządowi mają do zwalczenia, w celu przeprowadzenia cesarskich rozporządzeń, nie jest działanie tego lub owego stronnictwa, ale powszechna obojętność względem wszystkiego co od rządu pochodzi. Zaraz po zawarciu pokoju willafrankowskiego byliby, zdaje się, Madiary dzisiejsze rozporządzenia otwartemi przyjęli rękami; dziś ledwie kto patenta cesarskie do połowy przeczytać raczy, odpowiadając pytającym: „Ej to wszystko bardzo piękne słowa, ale my już piękniejsze czytaliśmy, mieliśmy już nierównie więcej, a cóż nam dziś z tego zostało? Cóż nawet wtedy znaczyły te słowa, kiedy bez zezwolenia naszego sejmu, ani żołnierza jednego w Węgrzech rekrutować, ani szeląga podatku podnieść nie wolno było?“ Niezliczone mnóstwo razy, pisze korespondent, słyszałem takie zdania. Pozbawieni wszelkiego życia politycznego wewnątrz, spoglądają dziś Madiary jedynie na zewnętrzne polityczne wypadki, w których jedyną dźwignię polepszenia bytu swego upatrują. Liczba prawdziwych rewolucyonistów jest tu bardzo małą, i tych się rząd niema co obawiać, ale liczba tych co z czystej apatyi, mogą się stać każdej chwili narzędziem agitatorów, jest niezmierzoną, bo obejmuje z małemi wyjątkami cały naród. Złamanie tej apatyi narodowej, oto główne zadanie tych którzy chcą rozporządzenia z dnia 20 października w życie wprowadzić, a trzeba się spieszyć z tem, mając na względzie artykuły turyńskiej *Opinione*, która zapowiada bliskie rozpoczęcie wojny, której Madiary z upragnieniem wyglądają tem bardziej, że w statutach innych krajów koronnych nie widzą rękojmi, aby rada państwa złożona z wysłanników *takich* sejmów prowincyonalnych, mogła im choć w części wynagrodzić utraty prawa przyzwalania podatków i wojska. Myśl poczynienia na zgromadzeniu w Ostryhomiu (Gran) przygotowań do sejmu, nie da się urzeczywistnić. Potrzeba niezwłocznie ogłosić ustawę wyborczą, a co najlepiej byłoby wprowadzić na nowo ustawę z roku 1848, i równocześnie nadać potrzebne dziennikarstwu swobody, nie jako akt tolerancyi ale jako *prawo*, najlepiej byłoby odnowić ustawę prasową z roku 1848. Śmiesznością jest dziś, kiedy *Opinione* woła: „Wyswobodzenia Wenecyi odkładać nie można,“ myśleć o wysokości cenzusu albo o karach na dzienniki. Naród i kraj trzeba z letargu zbudzić, nim jeszcze na Adratyckiem morzu ukaże się flota włoska!“

Pester-Lloyd pisze, że wielu z nowo mianowanych żupanów dlatego nie przyjęło nominacyi, że złożenie przysięgi na taką konstytucyę, jaka dyplomem z dnia 20. października została publikowaną, nie zgadza się z ich przekonaniem.

Jeden z żupanów Tissa Kalman takie w *Pesti-N.* zamieścił oświadczenie: „Z największem zadziwieniem wyczytałem w *Wied. Gazecie* moje mianowanie na żupana biharskiego, w skutek czego nic mi nie pozostaje jak tą samą drogą, jaką mnie ta wiadomość doszła, to jest drogą dziennikarską, oświadczyć że wierny moim zasadom, urzędu tego nie przyjmuję.“

Ogłoszenie konstytucyi stało się powodem przykrych zajść w wielu miejscach w Węgrzech. Lud prosty mniemał bowiem, że już teraz będzie uwolnionym od widoku żandarmów, policyi, straży finansowej i t. d, a chłopki zaczęły już w wielu miejscach sprzedawać po dawnemu tytoń, i to oczywiście po cenach na jakie już dawno zapomniano. Skutkiem tego dostało się ich wiele tam zkąd niełatwo się wydostać można.

Wenecya. (*Odezwa komitetu narodowego.*) W czasie ostatniej wielkiej mgły rozlepiono na wszystkich rogach ulic Wenecyi jakie 300 egzemplarzy proklamacyi tej treści: Zbliża się chwila ważna, chwila naszego wyswobodzenia. Powiedziano, że Neapol jest kluczem Wenecyi, owóż ten klucz jest w ręku bohatera Garibaldego. Bracia! spoglądajcie na Adryatyk, a jak ujrzycie trójbarwne włoskie chorągwie, uderzy wtedy godzina naszego wyswobodzenia. Garibaldi będzie między nami. Wtedy czekajcie na wezwanie komitetu teraz zaś zachowujcie się spokojnie; precz z zawiściami, precz z wszelką prywatą, łączcie się w jeden łańcuch i t. d. Plakaty te poprzylepiano na plakatach z cesarskiemi patentami.

Wilno. (*Pobyt cara.*) Aleksander II. stanął w Wilnie d. 15. października. Wilno, jakkolwiek świetne i zbrojne, nie okazywało wcale zbytniego wesela z przyjazdu tych gości dostojnych Zamiast słynnej ody *Przyjdź Królestwo Boże*, pojawił się wśród mieszkańców drobny wierszyk, który wnet na tysiące egzemplarzy przepisany, stał się celem poszukiwań policyi i był powodem niektórych aresztowań. Jeszcze dobitniejszem od owej poezyi było oświadczenie biało-skórników i safianników wileńskich. Zgromadziwszy się na przedmieściu, z całym swoim cechem, uradzili, ażeby w dzień spodziewanego przyjazdu cesarza, wyjść z kijami i bić wszystkich krzykaczy. Gdy z rozkazu gubernatora Nazimowa, policmajster ich powołał i zapytał, czy prawda że to chcieli uczynić, nie zaparli się, ale śmiało odpowiedzieli: „Tak panie: będziemy kijami łupić krzyczących.“ — „A dla czego?“ — „Dlatego, że słysząc te krzyki radośne, cesarz może pomyśleć, że tu nam dobrze, żeśmy szczęśliwi, a to nieprawda!“ Nie jest nam wiadomo, z czem ich odprawił policmajster, ale to pewna, że od czasów Kilińskiego jeszcze żaden mieszczanin w ten sposób do rosyjskiego urzędnika nie przemawiał.

Do balu obywatelskiego nie przyszło: nietylko składek nie wniesiono, nietylko obywatele z żonami nie poprzyjeżdżali, ale niestawiły się nawet niektóre damy gospodyniami balu zamianowane; uproszona na gospodynię pani Slizieniowa z Tyszkiewiczów cały ten czas, wraz z mężem, przepędziła na wsi, w Grodzieńskiem.

Było jednak polowanie, gdzie prócz żubrów, strzelano do obłaskawionych niedźwiedzi. Biedne niedźwiedzie, wyuczone tańczyć lub obracać rożen, na starość, gdy swój chleb wysłużyły, padły pod carską rusznicą! Następnie całe towarzystwo udało się do Warszawy.

Petersburg. (*Usamowolnienie włościan.*) Osoby dobrze świadome biegu rosyjskich rzeczy zapewniają, że dnia 25. października, czyli wedle europejskiej rachuby, dnia 6. listopada r. b. ma być w Petersburgu urzędownie ogłoszoną od lat wielu gotowana ustawa o usamowolnieniu włościan. Komitet redakcyjny ukończywszy przed kilku miesiącami prace swoje, przekazał nieprzebrane stosy akt, projektów, tablic statystycznych, map, raportów i tym podobnych materyałów z całego obszaru cesarstwa pościąganych, komitetowi centralnemu do ostatecznej decyzyi. Komitet centralny miał oświadczyć, że mu niepodobna tak powikłanej kwestyi i tak rozległych materyałów obrobić w ciągu bieżącego jeszcze roku, ale cesarz miał nakazać, że chce ażeby ustawa, bądź co bądź, jeszcze tej jesieni, i to nie później, jak dnia 25. października (st. st.) ogłoszoną została, i że żadnych wymówek ani przedstawień w tej mierze nie przyjmuje. Tak tedy zaczęto już drukować owę [illegible]. Obiecuje ona podobno być ciekawą [illegible] próbką niejasności prawodawczej i trad[illegible]onalnej rosyjskiej dwuznaczności delfick[illegible], która dozwala tłómaczyć każde prawo i tak i owak, wedle potrzeby, upodobania, zapłaty i różnych innych okoliczności. Członkowie komitetu redakcyjnego nie umieją nawet dokładnie powiedzieć, jaka naczelna zasada ostatecznie w komitecie centralnym, a więc i w drukującej się ustawie, górę wzięła. Wiadomo tylko, że cesarstwo jest tam podzielone na kilka stref; dla każdej strefy odmienne będą postanowienia. Sam tekst ustawy będzie obejmował dwadzieścia pięć arkuszy druku! Cesarz kazał odbić ustawę w 300,000 egzemplarzach, przeciwko czemu liberalizujący dowcipnisie rosyjscy zarzucają, że niepotrzebny koszt, bo nie masz w całej Rosyi tylu ludzi coby czytać umieli. Jakkolwiek bądź, ogłoszenie ustawy włościańskiej może, a nawet musi być początkiem okresu wewnętrznego przesilenia, który nietylko dla Rosyi do najważniejszych i w następstwa najpłodniejszych liczyć się będzie, ale także na stosunki i dzieje Polski nieobrachowanego wywrzeć oddziałania nie omieszka.

Część urzędowa.

Dnia 31. października b. r. odbyło się VI. losowanie obligacyj funduszu indemnizacyjnego w lwowskim okręgu administracyjnym, i wyciągnięto następujące kategorye obligacyj i numera:

23 sztuk po 50 złr. m. k. z kuponami: Nr. 59, 214, 308, 361, 914, 1031, 1356, 1590, 1669, 2041, 2133, 2173, 2185, 2302, 2954, 3009, 3059, 3426, 3642, 2829, 3868, 3907, 4580.

123 sztuk po 100 złr. m. k. z kuponami: Nr. 160, 236, 274, 367, 397, 657, 794, 822, 874, 1050, 1459, 1611, 1685, 1857, 2108, 2145, 2406, 2587, 2610, 2736, 2828, 2932, 2989, 3098, 3184, 3348, 3501, 3647, 3869, 3886, 3892, 4225, 4282, 4358, 4465, 4792, 4897, 5379, 5414, 5556, 5707, 5749, 5771, 6110, 6150, 6177, 6215, 6372, 6666, 6860, 6966, 7239, 7273, 7277, 7413, 7456, 8213, 8225, 8259, 8353, 8504, 8894, 8950, 8975, 9268, 9594, 9773, 9925, 10.601, 10.749, 10.777, 10.824, 10.870, 10.990, 11.094, 11.255, 11.377, 11.590, 12.084, 12.125, 12,290, 12.294, 12.317, 12.430, 12.507, 12.518, 12.592, 12 650, 12.766, 12.949, 13.289, 13.675, 13.694, 13.779, 14.071, 14.294, 14.328, 14.428, 14.529, 14.808, 14.892, 15.088, 15.102, 15.234, 15.485, 15.918, 16.032, 16.040, 16.223, 16.352, 16.578, 16.932, 16.984, 17.190, 17.226, 17.260, 17.705, 17.715, 18.221, 18.245, 18.259, 18.430, 18.916.

25 sztuk po 500 złr. m. k. z kuponami: Nr. 38, 473, 882, 986, 1242, 1251, 1330, 1920, 2208, 2274, 2598, 2679, 2846, 3045, 3404, 3775, 3958, 4067, 4111, 4166, 4313, 4396, 4649, 5289, 5370.

103 sztuk po 1000 złr. m. k. z kuponami: Nr. 17, 128, 192, 210, 231, 286, 287, 473, 751, 802, 891, 990, 1172, 1373, 1394 (na 700 złr.), 1465, 1569, 1706, 1722, 1816, 1861, 1946, 2152, 2336, 2482, 2526, 2990, 3029, 3228, 3384, 3655, 3691, 3693, 3709, 3753, 3776, 3860, 4015, 4086, 4181, 4309, 4312, 4404, 4433, 4434, 4517, 4735, 4979, 5181, 5208, 5276, 5344, 5409, 5487, 5790, 6135, 6148, 6217, 6457, 6564, 6663, 6684, 6685, 7191, 7305, 7450, 7673, 7706, 7986, 8012, 8104, 8133, 8559, 9134, 9277, 9282, 9368, 9788, 9867, 10.158, 10.734, 11.069, 11.138, 11.194, 11.564, 11.662, 11.715, 12.011, 12.031, 12.944, 12.952, 12.977, 13.514, 13.546, 13.640, 13.847, 13.884, 14.198, 14.330, 14.536, 14.895, 14.962, 15.079, 15.172.

17 sztuk po 5000 złr m. k. z kuponami: Nr. 115, 170, 252, 349, 433, 487, 492, 493, 605, 781, 912, 929, 982, 1152, 1314, 1391 i 1582.

4 sztuk po 10.000 złr. m. k. z kuponami: Nr. 353, 466, 795, 1001.

25 sztuk lit. A.: Nr. 111 à 1900 złr., nr. 158 à 700 złr., nr. 388 à 7000 złr., nr. 1039 à 550 złr., nr. 1482 à 7100 złr, nr. 1572 à 1100 złr., nr. 1783 à 2900 złr., nr. 2034 à 600 złr., nr. 2274 à 4200 złr., nr. 2508 à 50 złr., nr. 2546 à 600 złr., nr. 2730 à 50 złr., nr. 2744 à 900 złr, nr. 2835 à 6900 złr., nr. 2935 à 50 złr., nr. 3127 à 50 złr., nr. 3140 à 50 złr., nr. 3666 à 50 złr., nr. 3774 à 50 złr., 3843 à 300 złr., nr. 3950 à 3500 złr., nr. 3991 à 50 złr., nr. 4324 à 500 złr., nr. 4735 à 700 złr., nr. 4817 à 500 złr.

Cała wylosowana suma wynosi 295.000 złr. mon. konw. albo 309.750 zł. w. a. Na niewylosowaną część obligacyi nr. 1394 na 1000 złr. m. k. wyda c. k. kasa funduszów indemnizacyjnych odpowiednie obligacye.

Powyższe obligacye wypłacane będą gotówką w przypadających za to w austryackiej walucie kwotach, zacząwszy od 1. maja 1861 w c. k. kasie funduszów indemnizacyjnych we Lwowie z zachowaniem istniejących w tej mierze przepisów.

W ciągu miesięcy lutego, marca i kwietnia 1861, będzie eskontować te wylosowane obligacye także c. k. uprzywil. austr. bank narodowy w Wiedniu. (D. n.)

Obwieszczenia sądowe.

Licytacye.

Sąd pow. w Sołotwinie d. 16. paźdz. 1860 l. 1742, ogłasza licyt. domu pod l. 276 do masy L. Lorbera należ. Termin d. 8. i 15. list. 1860. Cena 60 zł. w. a.

Tenże sąd d. 16. paźdz. 1860 l. 1741, ogłasza licyt. realn. pod l. 46 w Maniawie do Matwija Umanciowa należ. Ter. 6. i 13. list. 1860. Cena 69 zł. 30 kr. w. a.

Lwowski sąd kraj. d. 4. paźdz. 1860 l. 32.755, ogł. sprzedaż sumy $10.762\frac{1}{2}$ duk. hol. na dobrach Czerniatyn na rzecz Hortenzyi ks. Ponińskiej zaintab. Term. 26. list., 29 grud. 1860 i 18. stycz. 1861. Cena $10.762\frac{1}{2}$ duk. hol. Kur. adw. Pfeiffer, zast. adw. Madejski.

Pozwy i wyroki edyktalne.

Przemyski sąd obw. d. 26. wrześ. 1860 l. 7626, uwiad. masy Mikołaja i Katarz. Siemaszów i Floryana Giebułtowskiego, dalej Mich. Humnickiego, Ant. Janowskiego, Barbarę Wisłockę i Winc. Giebułtowskiego o pozwie Stan. Leszczyńskiego, Józefa Nik. Strzeleckiego i Maryi Dwernickiej przeciw nim i Sylwii z Giebułtowskich Niedźwieckiej i Lubinie z Giebułtowskich Morzowej o wykreślenie z dóbr Krecowy, Łodozyny, Woli krecowskiej i Lachawy różnych praw. Termin d. 20. list. 1860. Kur. adw. Reger, zast. ad. Kozłowski.

Tenże sąd d. 3. paźdz. 1860 l. 8121, uwiad. Maryannę Łachotowę, Bazylego Łachotowicza i resztę dzieci Mik. Łachotowicza, tudzież Winc. Kuzio o pozwie Teofila, Emilii i Jana Kwiatkowskich względem przyznania i intab. prawa własności do realn. pod l. 166 w Przemyślu. Term. d. 20. list. 1860. Kur. adw. Sermak, zast. adw. Reger.

Lwowski sąd kraj. d. 28. paźdz. 1860 l. 42.932, uwiad. Franciszkę Augustynowę i Annę Ilnickę o nakazie płat. sumy 500 złr. m. k. na rzecz J. Mojżesza Weicha. Kur. adw. Malinowski, zast. adw. Pfeiffer.

Czerniowiecki sąd kraj. d. 13. wrześ. 1860 l. 10679, uwiad. Fran. Buchbergera o pozwie Jana Burbula względem extab. jednej pozycyi z części dóbr Ropcze. Term. d. 12. list. 1860. Kur. adw. Reitman.

Lwowski sąd kraj. d. 11. paźdz 1860 l. 39.347, uwiadamia Sewerynę Kruszyńskę o nakazie płat. sumy weksl. 150 złr. m. k. na rzecz Samuela Panzer. Kur. adw. Madejski, zast. adw. Kolischer.

Krakowski sąd kraj. d. 1. paźdz. 1860 l. 13.674 i 13.675, uwiad. L. Kronengolda o nakazie płat. sumy weksl. 300 zł. i 194 zł. 98 kr. w. a. na rzecz Alojzego Stein. Kur. adw. Geisler, zast. adw. Blitzfeld.

Czerniowiecki sąd kraj. d. 9. paźdz. 1860 l. 7781, uwiad. Grigoracza Tenkul, Tanazego Tenkul, Ilinkę Brajesku, Iwonika Malineskul, Gabliela Braha, Tomę Holinzana, Irenę Kirsk i Aksenię Sprentschana o prośbie Michała Moysy względem zaintab. prawa własności kilku części dóbr Draguszanka. Kur. adw. Fechner.

Kronika.

Że zamiłowanie w tych listkach niepokaźnych, które pod skromną nazwą *herba nicotiana* rozchodziły się pomału, a na końcu zdobyły całą Europę, i dziś panują nad najrozsądniejszemi głowami świata całego pod nazwiskiem tytoniu lub cygarów; że to zamiłowanie powiadamy stało się dziś powszechną, rzecby można, chorobliwą manią: o tem nie ma już co mówić, choćby było bardzo wiele do powiedzenia. Jeszcze wąsa nie ma pod nosem młody chłopczyk z głosem dyszkantowym, a już puszcza kłęby dymu, pełen dumy, że się dymem, do którego się przez dni kilka wśród srogich nudności przyzwyczajał, emancypuje na młodzieńca. Kobiety, panienki młode, miasto innych robótek pożyteczniejszych, kręcą przez cały dzień cygara papierowe, i okurzają siebie i swoje dawniej tak miłe i wonne pomieszkania nieznośną wonią żołnierskie kordegardy przypominającą. Ekonomicy łamią sobie głowy nad biorącym górę zbytkiem, a żadnemu nie przyjdzie nawet na myśl, że ze wszystkich zbytków, największy jest zbytek tytoniowy i cygarowy, za który milion milionów dymem się rozchodzą. Po innych zbytkach coś przecie zostanie, ułamek złota czy srebra, kamyk świecący mniej lub więcej wartości mający, szmatka nareszcie choćby na papier zdatna; z tytoniu i cygarów nic!... siny obłoczek dymu, który się rozpryska i znika w powietrzu! Ileżto razy zdybać można wygłodniałego obdartego nędzarza, który za ostatnich dwa grosze wyżebranych lub zapracowanych, kupi kieliszek wódki i cygaro, i dumny, że w tem równy najwytworniej ubranemu paniczowi, dmucha z nim na wyścigi dymem po ulicach! Niejeden narzeka na los i ludzi, że mu się końce nie schodzą, że mimo pracy szczerej znosić musi niedostatek, i patrzeć na nędzę żony i dzieci!... narzeka, włosy wyrywa, i często samobójstwem kończy, a przecież ani razu mu nie przyszło na myśl rozebrać sumiennie budżet swoich wydatków. A byłby się przekonał, że to co wydał na cygara same przez ciąg lat kilkunastu czy kilkadziesiąt swego życia, mogłoby utworzyć kapitał, który byłby pokrył jego i rodziny potrzebę, i wyratował od rozpaczy. Ilużto jest ludzi, którzy przynajmniej dziesięć cygarów pali na dzień; niechby to porachowali na miesiąc i lato, i obok stawili budżet swoich dochodów i wydatków, a przekonaliby się, że wydając na ten najniepotrzebniejszy zbytek większą część swego dochodu, puszczają z dymem, możnaby dowiedzieć, spokój, szczęście.... — a że niedostatek złym jest doradcą — częstokroć i sumienie!...

Lecz daremne, choćby najpiękniejsze moralizowanie. To już weszło w obyczaj, jak mówiliśmy, w manię chorobliwą, która się tak wzmaga, że przyjdzie może do tego, co jakiś podobno wymalował karykaturzysta, przedstawiając dziecko przy piersiach matczynych, kolejno chwytające do ust to pierś matczyną to cygaro. I właściwie zaczynając o tym przedmiocie, mieliśmy co innego na myśli.

Jeżeli już nic nie pomoże mówić przeciw temu zbytkowi tytoniowemu, to przynajmniej powinny być wyjątki w tej mierze, zastosowane przynajmniej do pewnych miejscowości. Jużciż chwała Bogu nikomu dotąd nie przyszło na myśl kurzyć lulkę lub cygaro w kościele. Lecz mniemamy, że i wszystkie zakłady publiczne powinny być wolne od tego. Pominąwszy pewną nieprzyzwoitość, której nietłumaczymy, bo kto jej nie czuje, temu i wytłumaczyć tego niepodobna — przy paleniu cygarów i tytoniu bywa zawsze niebezpieczeństwo ognia, mianowicie w miejscach, gdzie nagromadzone są przedmioty łatwo się palące. Najwolniejszemi od tego powinny być biblioteki publiczne. Otóż mówiono nam, że się już i tam wkradają cygara. Gdzie?... wolimy tym razem zamilczeć, zaręczając wszakże, że w razie, gdy ta lekka wzmianka niewystarczy, bez ogródki przemówimy naprzeciw temu nadużyciu. I nie jestto z naszej strony dowolną fantazyą. Wyobraźmy sobie czytelnię publiczną. Panowie urzędnicy szukając i podając książki, palą papierosy. Jakże łatwo kawałek może się urwać, lub pół spalony patyczek paść na suchy papier książki, i cały zbiór naukowy może pójść z dymem! A za urzędnikami mogą pójść i czytający, bo i dlaczegożby tylko tamtym przysłużał przywilej — i z przybytku nauki stanie się prawdziwa *tabagia*, kawiarnia istna!...

A ponieważ wpadliśmy na temat zrzędzenia, więc jeszcze jedno podniesiemy, co nas kiedyś uderzyło. Przechodząc koło kościoła jezuickiego — nie myślcie państwo, że znowu mówić będziemy o owych oględzinach niedzielnych i świątecznych — nie!... już się te schadzki chwała Bogu przeżyły, i nikt tam nie staje, prócz kilku chyba upatentowanych próżniaków, którym od własnej twarzy w zwierciedle widzianej, aż do krynoliny z powozu do kościoła wysiadającej, wszystko jest ciekawem widowiskiem. Przechodząc zatem koło kościoła jezuickiego, rzuciliśmy okiem na schody przy wnijściu, i zauważaliśmy, że są tak wydeptane i wyślizgane, że się ludzie teraz już na nich przewracają. Cóżto będzie dopiero, gdy się pokryją lodem, który, jak wiadomo, rzadko tam wyrębują? W takim razie wejście do kościoła bez szwanku, należeć będzie do ćwiczeń w sztukach łamanych. Zwracamy na to uwagę tych, do których zaradzenie temu należy, i przypominamy, że się między innemi w tym kościele odbywają także msze studenckie. Dzieci jak zwyczajnie dzieci, wchodzą i wychodzą tłumnie popychając się nawzajem, przezco ciągle następują wywroty; i biedaki bardzo łatwo przyjść mogą nietylko do guzu, ale i do niebezpieczniejszego wypadku jakiego.

Dawna to już historya, że nie ma kąta ziemi na całym świecie, gdzieby się nie można zdybać z Polakiem. Smutne to, a konieczne następstwo, nie charakteru narodowego, ale narodowych nieszczęść. Dowiedzieliśmy się właśnie o Zenopolskim Marcelim, którego znaliśmy we Lwowie jako komicznego aktora, i o którym wspominaliśmy już raz podobno, że się znajduje w Ameryce. Otóż mamy teraz o nim bliższe szczegóły, tak z listu do córki pisanego, jak i z numerów gazet niemieckich i angielskich wychodzących w Ameryce. Mieszka on tedy w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki o 6000 mil angielskich od nas w *Nowym Ulmie* nad rzeką Minnasotta, posiada własną aptekę, i jest doktorem medycyny — i to wszystko na prawdę. Pomiędzy anonsami w tej mierze, jakie mamy pod ręką, jest podziękowanie jakiegoś jegomości po niemiecku napisane, a z Nowego Ulmu datowane, za żonę, którą p. Zenopolski w bardzo krótkim czasie wyleczył z przypadkowego zranienia.

Do zdarzenia tylekroć wspomnianego z ukoronowanym psem, dodajemy świadectwo jeszcze jedno, człowieka zewszechmiar wiary godnego, który nam donosi, jako rzeczywiście sam podpułkownik rosyjski, który tę dowcipną zabawę przerwał, opowiadał o tem zdarzeniu jako o rzeczy niezawodnej. Co do pana Wintera, rzecz się tak ma. Jest on właścicielem dwóch kawiarni w Krakowie, jednej pod godłem: *Wiener Kaffeehaus des Winter*, gdzie sam gospodaruje; drugiej pod godłem: *Zur Stadt Paris.* W tej nie ma wyrażonego nazwiska kawiarza, lecz choć gospodaruje tam inny kasyer, każdy wie, że kawiarnia należy do Wintera. Otóż w tej to drugiej kawiarni nastąpiła koronacya.

Prócz wykazanych już datków, złożył na pomnik dla J. N. Kamińskiego w księgarni K. Jabłońskiego Wny T. T. 5 zł. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Lwowski korespondent (z) pisze do *Czasu,* że spółce, która chciała kupić lub wydzierżawić na lat 50 kąpiele truskawieckie wraz z 500 morgami lasu w celu przeistoczenia go na park spacerowy — nadeszła odpowiedź ministerstwa. Rząd przychyla się do żądania spółki, a odmawia sprzedaży lasu; natomiast ofiaruje sprzedaż potrzebnej ilości drzewa.

* Dnia 31. października rozesłano z Wiednia koleją południową i północną przesełki nowej miedzianej monety po 4 kr. do kas na prowincyi.

* Dom zleceń ziemian w Włocławku ogłosił, że w skutek zebrania zastrzeżonej §. 29 kontraktu sumy, od 10. listopada b. r. działania swoje rozpocznie.

* W południowo wschodnich guberniach cesarstwa Rosyjskiego zawiązała się spółka z kapitałem 600,000 rśr., mająca na celu ułatwienie handlu wełną. Będzie ona dawać zaliczki na wełnę właścicielom owczarń, fabrykantom pragnącym zakupić ten produkt i kupcom wełny.

* W Poznańskiem poświęcono pod uprawę winnej macicy 859 morgów 137 prętów kwadratowych i zebrano z nich w 1859 r. 3.847 wiader wina. Na Szląsku było pod winnicami w 1859 r. 5.348 morgów, z których zebrano 31.235 wiader.

* Do Gdańska przywieziono w r. 1859 towarów za 15,325.777 tal.; z tego z Rosyi i królestwa Polskiego za 7.568.575 tal., z Anglii za 4,029.461 tal., z Galicyi 928.750 tal., z Holandyi za 508.995 tal., z Szwecyi i Norwegii za 497.473 tal., z Prus za 479.154 tal., z miast hanzeatyckich za 476.213 tal., a z Francyi za 310.044 talarów. — Wywóz wynosił w roku 1859 15,718.259 talarów. Z tego wywieziono do Anglii towarów za 8,970.324 tal.. do Rosyi i Polski za 2.372.431 tal., do Francyi za 1,181.829 tal., do Holandyi za 1,049.829 tal. — Głównemi przedmiotami handlu było zboże i drzewo.

* Z powodu braku gotowego spirytusu w Wiedniu płacono tamże 31. z m. gradus gotowego spirytusu po 72 kr., a na listopad ofiarują po 72 do 73 kr. w. a.

* W Żatcu przy końcu przeszłego miesiąca nadspodzianie spadły ceny chmielu. Cena miejskiego chmielu była od 375 do 390 zł. w. a. za cetnar.

* D. 27. b. m. przypędzono na targ wiedeński wołów 2419 sztuk z Węgier, 1236 sztuk z Galicyi i 184 sztuk z Niemiec. Ceny sztuki były od 95 do $157\frac{1}{2}$ zł. w. a., waga od 400 do 590 ft. wied.

* D. 2. listopada były w Krakowie następujące ceny, targowe: mierzyca pszenicy 6 zł. 40 kr., żyta 4 zł. 48 kr., jęczmienia 4 zł., owsa 2 zł. 10 kr.

Kurs Lwowski z d. 5 listopada.	Wal. austr. złr.	kr.
Dukat holenderski	6	26
Dukat cesarski	6	31
Rosyjski półimperiał	10	80
Rosyjski rubel srebrny	2	9
Pruski talar kur.	1	99
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	83	40
Galic. obligacye indemnizac. } bez kuponu	—	—
Pożyczka narodowa } bez kuponu	66	50
Akcye kolei galic.	75	50

Kurs Wiedeński z d. 5. listopada.	Wal. austr. złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	76	10
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	65	80
Akcye banku narod. za 100 złr.	751	—
„ tow. kred. na 200 złr	169	40
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	114	—
Londyn za 10 ft. sterl.	132	90
Dukaty ces	6	37

Kurs Krakowski z dnia 3. listopada.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 152—150

Przyjechali do Lwowa od dnia 2. do 4. listopada.

PP. Bocheński Józef z Głęboczka, Zatetzki Karol z Brodów, Bzowscy Jan i Aleks. z Krakowa, Herman Łuc. z Rzepniowa, Zawadzki Józ. z Kruszelnicy, Hoszowski Tad. z Wełdziża, hr. Potocki Aug. z Rosyi, hr. Potocki Stanisław z Raju, Wierzbicki Jul. z Kutkorza, hr. Komorowski Kaź. z Axmanic, Tergonde Coppieters Franc. z Łodziny, Dydyński Apol. z Grąziowy.

Wyjechali ze Lwowa od dnia 2. do 4. listopada.

PP. Brzeżany Maur. do Kończak, Kobierzycki Leon do Czelatycz, Torosiewicz Fran. do Hołhoczy, Stopczyński Piotr do Romanówki, Potocki Miecz. do Kociubińczyk, Abancourt Ksaw. do Łówczy, Hohendorf Eust. do Baru, Czajkowski Izydor do Jarosławic, Hoszowski Tad. do Wełdziża.

Korespondencya.

Szan. Bibl. Pol. w Paryżu. Dotąd doszedł nas tylko Nr. 39. z dnia 27. października r. b.

Wny *Wł. S. w Barwaldzie.* Za dobre chęci dziękujemy, jednak niemożemy przyjąć propozycyi.

Inseraty.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E Winiarza we Lwowie.